



W dużym starym kredensie za przezrzystymi szklanymi drzwiczkami mieszkała szklanka. Była to jedna z sześciu świątecznych szklanek ze złotym wzorem na bokach. Szklanki stały na półkach kredensu wraz z innymi pięknymi naczyniami, które wyjmowano stąd tylko na święta, kiedy wazy, salaterki i telerze były wypełniane pysznym jedzeniem, a szklanki – smacznymi napojami.

Po imprezie naczynia niesli do kuchni, zmywali, pozostawiali na noc, żeby wyschły, a rano znowu wstawiali ich do kredensu. Cały świąteczny zestaw naczyń jeszcze przez tydzień przypominał ostatnią imprezę i z zapalem opowiadał, kto jakie danie otrzymał i jak wspaniale czuć się wypełnionym różnego rodzaju smakołykami. Szklanki też jedna przez drugą opowiadały o sokach, lemoniadach i napojach gazowanych. † Nasza szklanka niczym się nie różniła od innych – ona też uczestniczyła w ogólnym gadaniu po imprezach. Większość czasu ona razem z innymi naczyniami patrzyła, jak za drzwiczkami kredensu wre życie: dzieci rozrabiają się w pokoju, kot zabawia się kłębkami, a dorośli prowadzą poważne rozmowy.

Wkońcu nadeszła kolejna impreza. Gospodyni wyjęła świąteczne naczynia, rozmieściła ich na ładnym obrusie i zaczęła napełniać różnymi daniami. Szklanka stała obok znajomego talerza, który mieszkał w kredensie na sąsiedniej półce. – Teraz na mnie położą jakąś sałatę – powiedział talerz i głośno się zaśmiał.

– A do mnie naleją wody gazowanej – radośnie zaznaczyła szklanka.

Zbliżyła się gospodyni i wypełniła szklankę wodą z drobnymi pęcherzykami. I nagle szklanka odczuła ogromne zadowolenie, ponieważ była napełniona.

Przyszli goście i usiedli do stołu. Podczas świątecznej kolacji szklanka kilka razy była napełniana: słodkim sokiem, lemoniadą, wodą gazowaną. Szklanka bardzo się niepokoiła, że zostanie niepotrzebną, kiedy wypiwano z niej wszystko, a potem znowu iskrzyła szczęściem, kiedy coś napełniało ją po brzegi. Szklana zrozumiała, że największe szczęście dla niej – być zawsze potrzebną.

Wieczór się skończył, goście rozeszli się. Świąteczne naczynia pozmywali, pozostawili do wyschnięcia w kuchni, a rano znowu wstawili do kredensu.

– Szkoda, że się skończyła ta impreza! – żaliła się szklanka, dzieląc się wrażeniami z krystalową salaterką. – Jak wspaniale czuć się komuś potrzebną – kontynuowała ona. Przeżroczyta salaterka ze zdziwieniem powiedziała:

– A moim zdaniem, lepiej by w ogóle nikt mnie nie dotykał, nie brudził różnym jedzeniem. Przez niego nie widać całego mojego piękna.

Szklanka obraziła się i zwróciła do porcelanowej solniczki, która stała w kącie.

– Z ciebie nie wysypują soli. Pewnie, to jest bardzo dobrze – cały czas być potrzebną?  
– Nie – burknęła solniczka. – Gospodyni zapomina wysypywać sól, a ona psuje moją wspaniałą porcelanę.

Zdziwiona szklanka zmlkła.

– Nie smuć się – zadźwięczeli talerze, którzy stali na górnej półce. – Każdego miesiąca odbywa się jakaś impreza i nas wyjmują i stawiają na stole.

– Przez cały miesiąc oczekiwać w kredensie – ze smutkiem pomyślała szklanka i poczuła się nieszczęsna.

– Nie smuć się – powiedziała waza do owoców, która stała w centrum półki, – bo twój złoty wzorek osypie się, a wtedy cię wyrzucą z kredensu.

Szklance nic nie zostawało, jak tylko stać na półce i patrzeć ze smutkiem, jak za drzwiczkami kredensu mija życie.

Mówią, że największe marzenia zawsze się spełniają.

Nie minęło i trzech dni, i gospodyni czemuś wyjęła szklankę z kredensu i nalała do niej wody. Świąteczne naczynia wiedzieli, że są inne talerze i szklanki w kuchni, z których gospodyni korzysta codziennie. Oni uważali swoje stanowisko w kredensie za wyższe i nieporównanie lepsze, niż w kuchni. Tylko nasza szklanka nie mogła się uspokoić.

Tak więc, gospodyni wzięła ją i wyszła na ganek. Ale raptem coś zaszumiało, zagrzmiało w pokojach, ona szybko postawiła szklankę na stole i poszła.

Nastał wieczór. Szklanka zrozumiała, że o niej zapomnieli. Lecz ona była szczęśliwa, ponieważ wreszcie sprawdziło się to, o czym ona marzyła – ona była napełniona czystą wodą.

Nadeszła noc. Szczęśliwa szklanka po raz pierwszy w swoim życiu zasnęła na stole. Rano ją obudzili ciekawe dźwięki. Ona otworzyła oczy i zobaczyła, jak mała dziewczynka podlewa kwiaty. Potem dziewczynka gdzieś uciekła i wróciła z pełną wody konewką, którą postawiła obok szklanki i znów uciekła.

– Dzień dobry – powiedziała szklanka.

– Dzień dobry – odpowiedziała konewka. – Co ty tu robisz? Nie widziałam cię wcześniej.

– Mieszkałam w kredensie za szkłem – rozpoczęła swą historię szklanka, – a później mnie wzięli i postawili tutaj i, jak myślę, zapomnieli. Ale jestem szczęśliwa, bo moje marzenie wreszcie się spełniło: teraz nie jestem pusta, ale pełna wody.

– I co będziesz z nią robić? – zapytała konewka.

– Jak to „co robić”? – zakłopotana się szklanka. – Nic, jest to po prostu przyjemnie.

Konewka nic nie odpowiedziała, a zamknąwszy oczy, zdrzemnęła się na słońcu. Nastął wieczór, a po nim noc. Szczęśliwa szklanka pogrążyła się w śnie. Następnego dnia ona zachwycana się widokiem z okna i kwiatami. Tak minęło kilka dni. Ale pewnego ranka szklanka obudziła się z dziwnym poczuciem.

Szczęście gdzieś zniknęło, bo woda już nie była świeża. A konewka była w świetnym nastroju. Ona podlała kwiaty i znów była napełniona świeżą wodą.

– Słuchaj – powiedziała szklanka, – dlaczego moja radość zniknęła?

– Być zadowoloną z siebie nie jest najważniejsze – odpowiedziała konewka. – Głównie – to służyć innym, napełniać ich radością. Ja każdego dnia podlewam kwiaty w całym domu, oddaję im swoją wodę, którą we mnie nalewają. Popatrz, jakie ładne są kwiaty, jakie świeże mają liście i delikatne pąki.

– Co ciebie napełnia szczęściem? – zapytała szklanka.

– Posłuchaj, co zrozumiałam. Ja byłam zrobiona, żeby służyć innym. Żyję, żeby podlewać

kwiaty, bo inaczej wyschną. Kwiaty przynoszą radość wszystkim, kto mieszka w tym domu. Naczynia są potrzebne dla potraw i napojów, a oni – żeby dawać ludziom siłę. Gdy ludzie przestaną jeść i pić, umrą z głodu i pragnienia. Wreszcie wszyscyśmy zostaniemy wyrzuceni na śmietnik, ponieważ będziemy niepotrzebni. Musisz zrozumieć, że my wszyscy zależymy jeden od drugiego i musimy służyć sobie nawzajem. My jesteśmy przeznaczeni oddawać coś innym. Tylko tak można przeżyć długo i szczęśliwie. Gospodyni też o ciebie się troszczy: myje, wstawia do kredensu, wyciera tam kurz.

Szklanka zamyślała się. Raptem przyszła gospodyni, odsunęła firankę i zobaczyła szklankę.

– Ależ – powiedziała ona, – a ja myślę: dokąd się zapodziała szklanka z kredensu?

Wziąwszy szklankę, gospodyni poniosła ją do kuchni, żeby wymyć. Ale to się nie udało: woda, która się zastała w szklance, utworzyła nalot na jej przeźroczystych ściankach. Gospodyni, próbując go usunąć, w kilku miejscach starła złoty wzorek na szklance.

– Nie szkodzi! – powiedziała gospodyni. – Jeżeli szklanka nie pasuje dla gości, pozostawię ją w kuchni. Będę rankiem pić z niej herbatę.

Szklankę zostawiono w kuchni. Teraz każdego ranku ona służy innym: gospodyni, gdy ona pije z niej herbatę z mlekiem, gospodarzowi, gdy on pije kwas, oraz dzieciom, którzy napełniają ją kakao, sokiem czy wodą gazowaną. Szklanka otrzymuje zadowolenie z radości, którą może przynieść innym.

Raz na miesiąc szklanka spotyka się z naczyniami świętecznymi, kiedy ich przynoszą do kuchni, żeby pozmywać. Naczynia święteczne stali się jeszcze bardziej dumni, sądząc, że stać w kredensie za szklanymi drzwiczkami nieporównanie lepiej, niż być w kuchni.

Ale szklanka teraz dobrze wie, że wszystko w domu było zrobione, żeby służyć innym, i tylko wtedy oni wszyscy mogą być szczęśliwi, kiedy wykonują to przeznaczenie. I jak powiedziała mądra konewka, nie tylko przedmioty w domu, ale i ludzie są szczęśliwi, kiedy troszczą się o siebie nawzajem.